

## Święty Świeckiego Kościoła Cieciej RP i jego rewolucja

Autor tekstu: **Szymon Woźniak Igoronco**

**O**d razu zaznaczam, że nie mam zamiaru wypełniać żadnej deklaracji anty-WOŚP-owej, ani rezygnować z ewentualnej pomocy medycznej, jeśli na sprzęcie będzie przyklejone wszystkim świetnie znane, a do niedawna także dobrze się kojarzące serduszko. I mnie przez lata do oznaczonej tym samym emblematem puszki zdarzyło się czasem coś wrzucić, robiła to również moja rodzina. Ba, dawno temu miałem okazję dla WOŚP-u nawet zagrać koncert, co też bardzo ochoczo uczyniłem. Nie jestem jakimś chorym pojebem, ani aż takim hejterem, by sprzeciwiać się działalności dobroczynnej, albo podważać płynące z niej korzyści. Podobnie, jak i wam, zależy mi na tym, by polska służba zdrowia działała sprawniej, zresztą, jak i całe polskie państwo. Doceniam każde uratowane życie. Ale nie lubię, jak ktoś chce ze mnie zrobić idiotę.

\* \* \*

„Obecność PZPR w życiu narodu i kraju traktujemy jako zakończoną. Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyprowadzić”. Tymi słowami Mieczysław Rakowski, ostatni I sekretarz KC, rozwiązał organizację, która przez 40 lat rządziła niepodzielnie krajem. XI zjazd PZPR, wywołał gigantyczne emocje, w dniach 27-30 stycznia 1990 r. przed Salą Kongresową, gdzie się odbywał, rozgorzały uliczne burdy. Jako bardzo mały chłopiec, do którego wszakże docierało co nieco z tej ogromnej fali entuzjazmu wywołanej upadkiem komunizmu, nie mogłem zrozumieć dlaczego ludzie zamiast się cieszyć, urządzają awantury. Tłumaczenie taty wywołało we mnie dysonans, to nie był ten etap dojrzewania, żeby podważać zdanie rodzica, z drugiej strony to, co wtedy usłyszałem, było pierwszym sygnałem ze świata, że mogą występować tak skrajne sposoby jego rozumienia. Niektórym zmiany, które zaszły w Polsce, się nie podobają; uważają, że oni zrobiliby je lepiej — usłyszałem wtedy. Ojciec nie podzielał tego zdania, od zawsze jest realistą, o konsyliacyjnym usposobieniu, przeciwnym oszołomstwu i pieniactwu.



A w Warszawie w tych dniach nie brakowało zarówno jednego i drugiego. W demonstracjach i starciach z OPMO (Oddział Prewencyjny Milicji Obywatelskiej) brały udział zastępy młodych ludzi — głównie studentów, wśród których nie brakowało wówczas zarówno konserwatystów z Konfederacji Polski Niepodległej, jak i bojówek Międzymiastówki Anarchistycznej. Takie to były czasy, że ze złości na władzę, ze świadomości wspólnego interesu, rodziła się zgoda pomiędzy środowiskami zdawałoby się stworzonymi do tego, by walczyć ze sobą nawzajem, a nie ramię w ramię. Jednak nie ma zgody

na taką zgodę, wobec tego pierwszy solidarnościowy premier, Tadeusz Mazowiecki wysłał do protestujących milicję z pałkami. ([Jak wyglądała pacyfikacja antykomunistycznej młodzieży przez rząd Mazowieckiego](http://niezломni.com/wygladala-pacyfikacja-antyk o munistycznej-mlodziezy-rzad-ma zowieckiego) (<http://niezломni.com/wygladala-pacyfikacja-antyk o munistycznej-mlodziezy-rzad-ma zowieckiego>)) Pięknie zaczęły się lata 90. oraz nowa, wolna Polska. Kraj miłości, w której imieniu, od prawie trzech dekad, sączy się ten hejt na inaczej myślących.



*Pikieta pod sejmem przeciwko wyborowi generała Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL — 19 lipca 1989 r. /Wojtek Laski /East News*

Pewnie nie wszyscy pamiętają, ale w ostatnich dekadach ubiegłego milenium świat podzieliły między siebie rozmaite subkultury. Ludzie traktowali je zupełnie serio. Być w jakiejś grupie, znaczyło wtedy być kimś w ogóle. Jednym z najpopularniejszych ruchów przez całe lata 80. i na początku 90. był punk rock. Ideologia wprawdzie wymyślona gdzieś pomiędzy butikiem na 5th Avenue, agencją marketingową, a studiem, w którym swoją płytę nagrywali Sex Pistols, jednak trafiająca na podatny grunt i odpowiadająca dokładnie na zapotrzebowanie niespokojnych czasów. Zbuntowanych małałatów identyfikujących się z tym ruchem nie nazywano już Dziećmi Kwiatami, to byłoby jednak zbyt infantylne, zaś oni aż nadto zblazowani. Punkci występując przeciwko obowiązującym wartościom, nie oczekiwali zrozumienia, miłości i pokoju. Byli wkurwieni na to, jaki świat zafundowało im pokolenie '68, zmieniali go więc nie pięknymi, okrągłymi słowami, a oporem, krzykiem i kopem z glana.



*Zbuntowana i niepokorna młodzież stanowiła w 1989 główne zagrożenie dla grubej kreski. Obradom okrągłego stołu towarzyszyły intensywne demonstracje i były to głównie demonstracje młodzieży. 5 marca w Gdańsku w czasie przyjazdu Wałęsy „grupy młodych ludzi usiłowały zakłócić porządek w centrum miasta”, krzyczano MO-Gestapo, Precz z komuną, judasze. Milicjantów obrzucono monetami, milicja przystąpiła do „rozpraszania demonstrujących”, co trwało blisko godzinę. Manifestowali również studenci w Łodzi i Krakowie. Przyp. red.*

W Polsce Ludowej było na co się wkurzać, więc i punków nie brakowało. Swoistą mekkę dla „brudasów” stanowił coroczny spęd w Jarocinie — najsłynniejszy festiwal muzyczny w PRL-u, przez swoją oddolność i programową antysystemowość, będący bólem głowy dla komunistycznych władz i co za tym idzie — także wzmożonego zainteresowania bezpieki. To działalność służb infiltrujących środowiska punkowe i anarchistyczne spowodowały, że na festiwalu dochodziło do coraz częstszych scysji i coraz ostrzejszej autocenzury, przez co ten stopniowo wytracał swój rewolucyjny charakter, zaczął pustoszeć, by wreszcie (już w tak zwanej wolnej Polsce) zupełnie wygasnąć. Twarzą tego upadku, osobą której przypisuje się najwięcej dokonań w rozmontowywaniu jarocińskiej inicjatywy, był pewien dziennikarz muzyczny i jak sam o sobie mówił „Właściciel Zespołu Voo-Voo”... Jerzy Owsiak.



*Protest młodzieży w Warszawie, kwiecień 1989. fot. Erazm Ciołek*

Już w połowie lat 80. Jarocin został uznany przez festiwalowiczów za poletko służb, dlatego część zespołów nie wpuszczonych na jarocińską scenę brała udział w konkurencyjnej imprezie Róbrege. Nieufność wobec Owsiaka była czymś powszechnym, nie pomagała mu nawet jego śmieszkowatość uskuteczniiana w reżimowych rozgłoszeniach, dla których był ludzkim głosem do kontaktów z młodzieżą. Tubą propagandową systemu ujarzmiającą jego obligatoryjnych, nieletnich przeciwników. Parodiując w swoich audycjach opozycyjną działalność swoich kolegów, poprzez powołanie do życia absurdalnej inicjatywy pod nazwą Towarzystwo Przyjaciół Chińskich Ręczników, czy też jawnie wygaszając fenomen Jarocina — wydawał się wręcz spalony.



Jednak trzeba przyznać, że Owsiak wrócił do gry brawurowo, z pomysłem jak ujarzmić rock'n'rollowe towarzystwa i pokazać im właściwą drogę. Trick nazywał się... Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tacy okropni, upici jablem i agresywni buntownicy, co nie zwykli kłaniać się zomowcom, a dali się złapać na... dobroć, na pomoc innym, na „zrobmy coś pozytywnego”. Coś

pięknego. Sztuczka, z gatunku tych najbardziej finezyjnych. Jej powodzenie sporo mówi o ludzkiej, choć niewykluczone, że także typowo polskiej naturze. Polaka najłatwiej pokonać „po dobroci”. Tym większy to wyczyn, bo też nie brakowało osób, które, wrzucając coś do puszek, albo stawiając się na koncercie w środku zimy, kręciło nosem. Gdyby istniał wtedy Twitter, hashtag #NieGramDlaOwsiakaTylkoDlaDzieci z pewnością długo by widniał wśród najpopularniejszych trendów. Ale Internetu nie było, były telewizja i radio — w obu brylował „Jurek”. Cały na biało czerwony czerwony z żółtym. Impreza przeszła najśmielsze oczekiwania, wciągając nie tylko zastępy zbuntowanych, ale także tych zwyczajnych, pogodzonych, czy nawet cieszących się ze zmian. Lwią część z datków z puszek na początku stanowiły pieniądze zebrane pod kościołami. Niewątpliwie, ambitny plan wypalił, udało się dotrzeć do Polaków i zaprząć w szeregi orkiestry. Wszystkich ich połączył rock'n'roll i chęć niesienia pomocy innym, a często obie rzeczy naraz. Owsiak odtąd stał się nie tylko głosem, ale i twarzą (dla) młodego pokolenia.



Nastroje w kraju były jednak dalekie od sielanki, w niektórych kręgach, także wśród młodych, wciąż panowały tendencje do kontestowania ładu, dla niepoznaki zwanego: pomagdalenkowym. Dotarcie do młodzieży, która już za chwilę miała włączyć się budowanie III RP, było jednym z ważniejszych zadań, jakie stanęły przed grupą umacniającą władzę. Rozpoczęła się kampania pod hasłem „Róbta, co chceta”, które jest średnio udaną translacją anglosaskich okrzyków wznoszonych podczas amerykańskiej rewolucji obyczajowej '68, a dla młodego Polaka miało znaczyć coś, mniej więcej, w stylu: już okej, po co ta złość, możecie żyć, jak chcecie, brać, co wam się tylko podoba; wolność, wreszcie wolność, upragniona, wywalczoną oporem, krzykiem i kopem z glana, ale już nie ma przeciwko czemu się buntować! Hej! A i nie interesujcie się polityką, bo to chujnia. My, jak będzie trzeba, wam powiemy: co i jak.

Swobody obywatelskie, kolorowe telewizory, MTV i zachodnie marki ciuchów zdawały się być świetnym potwierdzeniem dla owsiakowego przesłania. W roku 1994 odbył się po raz ostatni Festiwal Muzyków Rockowy w Jarocinie, impreza dla zbuntowanych ze wszystkich stron światopoglądowej mozaiki. Jednak życie nie znosi próżni i w 1995 r. zorganizowany zostaje pierwszy Przystanek Woodstock, już mocno naładowany ideowo, nawiązujący do przełomu '68. Przyznam, że zawsze było dla mnie dziadostwem, to podczepianie się pod przebrzmiałą, naiwną i obrosłą tłuszczem historię pewnej awantury sprzed 30 lat. Tłumaczyłem to sobie sentymentem organizatorów, którzy np. chcieli zrealizować swoje młodzieńcze marzenie, sięgające czasów kiedy obserwowali cały ten kulturowy zryw zza żelaznej kurtyny i przenieść je na polski grunt. Do czasu, aż zrozumiałem, czym w istocie była rewolucja obyczajowa '68. W różnych miejscach świata przybierała ona rozmaite formy — ot, np. w Stanach młodzież zjednoczyła się w miłosnym uścisku pod prostymi hasłami: sex, drugs & rock'n'roll oraz peace & love, z kolei europejscy studenci toczyli za to intelektualny spór — i to tak zaciekle, że w wielu uniwersyteckich miastach wybuchły zamieszki, gdzieś tam na tyle poważne, że zawiązały się nawet lewackie bojówki, toczące terrorystyczną walkę z aparatem państwa (np. włoskiego). Mimo ewidentnych różnic w podejściu do tematu wolności, równości i braterstwa w Starym i Nowym Świecie, tajemnicą poliszynela jest fakt, że te wydarzenia mają swój wspólny mianownik, mianowicie — inspirację Kominternu. W Wietnamie Amerykanie przegrali dużo więcej, niż kontrolę na Dalekim Wschodzie. W wyniku przeciągającej się wojny tracili przede wszystkim rząd młodych amerykańskich dusz, przy wydatnej pomocy agentów wpływu komunistycznej międzynarodówki. Woodstock dla rewolucji Dzieci Kwiatów okazał się epicentrum tych zmian. Inni agenci, za to tego samego wpływu, doprowadzili do rozruchów w Europie, głównie zachodniej. Wydarzenia po obu stronach Atlantyku stały się mitem założycielskim dla nowego pokolenia, które wkrótce po tym zaczęło decydować o obliczu i losach swoich krajów. W PRL-u w owym czasie pojawiły się diametralnie odmienne tendencje, właśnie antymiędzynarodowe i w całej swojej socrealistyczności, paradoksalnie, konserwatywne. '68 w Polsce kojarzy się głównie z niesławnym wyproszeniem z kraju „syjonistów”. Ale i u nas nie obyło się bez studenckiej rozróby, której zarzewie stanowiło wyrzucenie pewnego niesubordynowanego studenta,

nazwiskiem Michnik.

Żadną rewolucją nazwać tego nie sposób, bo sprawa nie zatoczyła o wiele szerszych kręgów niż akademickie, ale udało się chociaż stworzyć na tej kanwie nową klasę polityczną. A zatem sukces połowiczny. O przeciągnięcie na swoją stronę młodzieży trzeba było się specjalnie postarać. Skoro Polska miała się stać częścią Zachodu, to także najmłodszy Polacy musieli dobić do mentalnego poziomu swoich rówieśników zza łąby. I tutaj nieocenioną pomocą okazały się inicjatywy Owsiaaka. Co ciekawe, ta prozachodnia unifikacja nie polegała na otwarciu na obowiązujące trendy i pomocy w zbudowaniu nowoczesnej sceny muzycznej, raczej na przerabianiu nieszczęśliwie pominiętej rewolucji. I właśnie temu służyła odkopana po prawie 30 latach prząsna legenda Woodstocku.

W 1995 w Polsce nie trzeba było wyważać drzwi z napisem sex, drugz & rock'n'roll, bo były one już od dawna otwarte, a mimo to zdecydowano się właśnie pod taki sztandar wepchnąć ówczesną młodzież. Zdecydowano, bo przecież festiwalowa inicjatywa nie należała wyłącznie do Owsiaaka, a była wspierana przez publiczną telewizję, Polskie Radio i wszelkie możliwe służby mundurowe, a zatem zielone światło dla Przystanku Woodstock szło z samej góry. Podobnie zresztą, jak w przypadku WOŚP. Trudno odmówić racjonalności postępowaniom władzy, ktokolwiek ją wtedy rzeczywiście sprawował, wszak podmienienie awanturujących się dekadentkich krzykaczy, na przekonanych o swojej zajebistości hedonistów z dobrym serduszkiem, zakrawa o majstersztyk inżynierii społecznej. I całe szczęście. Jeszcze by na studia nie poszli i angielskiego się nie nauczyli. A w kraju panowałyby mowa nienawiści.

Legenda w jaką obrosła Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to dobry przykład retorycznej przemocy, stosowanej przez ekipę z '68, gdy już wreszcie dorwała się do władzy. Dla niegodziwców, którzy śmiały wyrazić jakiegokolwiek wątpliwości wobec tej niepodważalnie szczytnej akcji i jej organizatorów, dobrzy ludzie mają zawsze milion odpowiedzi, ale wszystkie podobne, oscylujące gdzieś wokół: „obyś zdechł, podły skurwysynu”. Podobnie wygląda „polemizowanie” z wieloma innymi dogmatami tego niby świeckiego państwa, których światłość wypychana jest nam szantażami moralnymi, z szafowaniem pojęciem faszysty na lewo i prawo włącznie. W efekcie o Wielkiej Orkiestrze mówi się wyłącznie dobrze, albo wcale. A kto podniesie rękę na nią, ten niech będzie przeklęty po wsze czasy, jak chociażby słynny hejter, [Matka Kurka](http://www.youtube.com/watch?v=w4e5KcRce48) (http://www.youtube.com/watch?v=w4e5KcRce48). Tak bezczelny, że po pierwszym procesie i przeczłoganiu finansowym nie zgiął karku, jak inni którzy wcześniej nieopatrznie zadzierali z Jurasem. Wojna, która zaczęła się na blogu Piotra Wielguckiego, przeniosła się do sądów różnych instancji. I choć na stronie Kontrowersje.net, pojawiające się co jakiś czas artykuły obnażające funkcjonowanie WOŚP, dały całkiem sporej grupie czytelników pewien obraz, czym jest WOŚP, to niesławna Kurka zbiera ciągi nie za te wszystkie zawarte w swoich artykułach fakty, liczby i przedstawiane schematy. Nie. Obrywa głównie za „obraźliwe sformułowania” i historię licytacji jednego biletu. Przy całej lawinie zarzutów formułowanej przez Wielguckiego, to trochę mało. Ale i to wystarczy, by na hasło Matka Kurka przeciętnemu odbiorcy mediów głównego nurtu zrobiło się niedobrze. „A to ten, co przegrał z Owsiaakiem”. Tak ten, to także ten, który wygrał z Owsiaakiem, ten, dzięki którego obronie sąd nakazał Jerzemu Owsiaakowi pokazać faktury transakcji pomiędzy fundacją WOŚP, a jego firmą i firmą jego żony. Czego oczywiście Jurek nie zrobił do dzisiaj mimo kilku wyroków ponagających. A minęły ponad trzy lata! Wygląda na to, że jednak nie będzie miał wyjścia. Jego kasacja została odrzucona. Teraz także Naczelny Sąd Administracyjny domaga się okazania faktur wystawionych przez firmy Złoty Melon, Mrówka Cała (zamknięta zaraz po wyroku nakazującym okazanie historii rozliczeń tejże z fundacją), Jasna Sprawa oraz Tabacco.

Wniosek mógłby być następujący: państwo działa i nie oszczędza nawet takich osobistości jak pan Jerzy — i to w tych komunistycznych ponoć sądach! — jednak to nie do końca prawda, bo też nie widać było jak dotąd żadnej determinacji, by wyrok został wykonany. Inny sąd, w innej sprawie przyznał rację powodowi, Matce Kurce, zaś szefowi WOŚP nakazał zapłacenia kary za zniesławienie. Nie przeszkodziło to jednak arbitrowi tego procesu, kosztami rozprawy (prawie równowartymi zasądzonej rekompensacie za straty moralne) obarczyć... Matkę Kurkę. Takie rzeczy tylko w III RP!

Nierówne podejście aparatu państwa w podobnych sprawach, za to z różnymi osobami w rolach głównych występują nie tylko w relacji obywatele-celebryci; dotyczą także niesprawiedliwego traktowania rozmaitych bohaterów i idoli tłumów.

Każdego mądrego, odpowiadającego jak z automatu: „A ty co zrobiłeś dla dzieci?” i wzywającego do stworzenia własnego Imperium Dobra, zachęcam do spróbowania swoich sił i dostania się ze swoim przekazem do TVP, nie mówiąc już o otrzymaniu regularnego programu, czy możliwości przejęcia anteny telewizyjnej Dwójki oraz wszystkich regionalnych ośrodków w kraju. Na cały dzień. I to co roku! Przez 23 zimy. Jakoś tak się składa jednak, że te wszystkie możliwości i wiele innych przeważnie rozpościerają się akurat konkretnie przed Owsiaakiem. Ich spektrum jest

naprawdę szerokie — od przejmowania w ten jeden specjalny dzień, remiz strażackich w różnych częściach kraju, do przejażdżki F16. Oczywiście jest, że z „Jurkiem” trudno rywalizować. I nikt nie chce mu zabierać zasług. Jak już wspomniałem — doceniam każde uratowane życie. Jednak, warto zastanowić się co takiego zrobił WOŚP. Wszak mija właśnie ćwierćwiecze od kiedy po raz pierwszy zagrała orkiestra. 25 lat to naprawdę sporo czasu, wystarczy spojrzeć, jak zmieniła się przez ten czas Polska.

Kiedy Owsiak z Chełstowskim organizowali pierwszą zbiórkę, byliśmy w samym ogniu walk o transformację. Młode, nieprzystosowane do rynkowych prawideł państwo potrzebowało wsparcia na wielu płaszczyznach, także w obszarze służby zdrowia, to nie ulega wątpliwości. Jednak, czy potrzebuje go także po 25 latach? Czy potrzebowała dekadę temu? Polska nie jest już krajem na skraju bankructwa, jak pod koniec epoki komunizmu, konsekwentnie, mimo wszystkich przeciwności buduje swój dobrobyt. Polacy także bardzo dużą część swoich pensji oddają na ubezpieczenie zdrowotne i choć wciąż brakuje funduszy, to mają prawo oczekiwać od polityków oraz urzędników poprawy zarządzania i sporządzenia planu na to, skąd je zdobyć. Coroczna kwesta, której bezpośrednią przyczyną, jak twierdzi sam Jurek, jest misja podniesienia z kolan polskich szpitali i przychodni (i coś od 25 lat nie może podnieść) nie pomaga obywatelom w wywieraniu presji na rządzących, by ci należycie zajęli się służbą zdrowia, nie pozwala też dostrzec wielu pozytywnych zmian w tym obszarze (przecież cały czas muszą zbierać), utrwała zgubne przekonanie, że lekarzom trzeba dodatkowo płacić. Wreszcie — nie daje rozwiązań systemowych, tylko doraźne, bywa, że zupełnie nie po myśli placówek, które coraz częściej rezygnują ze wsparcia WOŚP-u. Jeśli przez 25 lat (25 lat!) ten ruch odegrał jakąś rolę ustrojową, to jest to rola bez wątplenia negatywna. Przy całym dobroczynnym charakterze, akcja Owsiaka to jedyny w swoim rodzaju i w tej części świata... diss na państwo. I to diss, w którym bierze ono w dodatku czynny udział, ponosząc wszystkie koszty organizacji imprezy (nie licząc tych, które generują firmy rodziny Owsiaków). Trudno szukać tak przedziwnej formuły gdzieś poza granicami naszej niepodrabialnej Rzeczypospolitej. Pewnie dlatego, że inne kraje są lub próbują być poważne, a przynajmniej poważniejsze od III RP. Trudno mi wyobrazić sobie sytuację, w której Niemcy, lub Czesi co roku wydają miliony z budżetu państwa, aby móc poprosić swoich obywateli o jeszcze kilka euro i jeszcze kilkadziesiąt koron, przyznając się tym samym do nieporadności i do tego w sumie to nie potrafią zarządzać służbą zdrowia. Po prostu nie ma takiej opcji! Nadto te narody się szanują, by samemu podkopywać morale w społeczeństwie i mydląc ludziom oczy jakimiś pozorowanymi ruchami, kiedy prawdziwe problemy są do rozwiązania. Datki zebrane podczas WOŚP stanowią ok. 0,003 % środków przeznaczanych na służbę zdrowia z budżetu państwa. Wszystkie koszty związane z organizacją orkiestry ponoszą Polacy, zarówno biorąc pod uwagę środki z budżetu (na utworzenie sztabów, opłacenie zespołów, jednostek strażackich, wojskowych), jak i te, które sami wrzucają do puszek. Nie można też zapominać o energii wkładanej przez wolontariuszy, którzy sterczą z tymi nieszczęsnymi puszkami na mrozie. Co roku, pod koniec tego szczególnego dnia „Jurek”, ogłasza pobicie kolejnego rekordu (ten moment kiedy wolontariusze, sztaby i wszyscy donatorzy się cieszą... mogą się rozejść). Za rok, przygotowując się do kolejnego „finału” WOŚP opublikuje kolorowy wykres „rozliczenia” poprzedniej zbiórki. I to by było na tyle.

A kto spyta o faktury, niechaj szczerze.

Formuła WOŚP jest typowa dla Ciebiej RP, ale nawet jak na ten chory system, wyśrubowana do granic możliwości. W kraju, gdzie setkę najbogatszych obywateli stanowią pośrednicy prywatyzacji mienia Skarbu Państwa, nie należy się dziwić, że także w dziedzinie dobroczynności prym wiodzie partnerstwo publiczno-prywatne. Jeśli już naprawdę musimy bawić się w scentralizowaną i biurokratyzowaną charytatywność, to niech ten Owsiak będzie pracownikiem administracji państwowej, z zespołem oddanych i dobrze opłacanych specjalistów, i urządzi taką narodową kwestę, skoro i tak wszystkie koszty ponoszą samorządy i inne urzędy, czy placówki państwowe. Tylko wtedy cel musiałby być inny, bo jako się rzekło wcześniej, żadne normalne, nie schizofreniczne państwo nie podkopyje tak swojego prestiżu. Datki mogłyby iść wtedy za granicę, na najbardziej w danym roku potrzebne cele — co byłoby świetnym ruchem PR-owym i bardzo pomocnym narzędziem w budowaniu swojego pozytywnego wizerunku w świecie. Jest też druga, bardziej realna opcja — nikt nie broni „Jurkowi”, by zrobił wszystko sam, od dołu, dogadał się z komercyjną telewizją (co wreszcie nastąpiło) i nie wykorzystywał wielomilionowych dotacji, które idą co roku z budżetu na to jego granie. A jak już jesteśmy skazani na ten publiczno-prywatny czyściec, to niech chociaż udostępni te rozliczenia. Przecież w jego działalności chodzi dokładnie o to właśnie. O zbierania siana.

To tak dużo?

No i najważniejsze pytanie — naprawdę myślicie, że bez aktywności Owsiaaka tego sprzętu by nie było? Albo, że gdyby nie WOŚP, to nikt nie przeprowadzałby w Polsce lekcji udzielania pierwszej pomocy? Serio?

\* \* \* \*

Grzebanie w życiorysach i rodowodach, tak się utarło w Cieciej RP, to przejaw małostkowości, zaciętrzewienia i resentymentu. Przecież nie wypada obarczać dziecka za winy rodziców. Oczywiście, ale można dostrzec rolę, np. taty, w piorunującej karierze syna. Nie sposób też bagatelizować faktu, że ojciec Owsiaaka nie był krawężnikiem, a komendantem MO, pułkownikiem milicji i to nie KiedyśTamDawnoTemu, ale w samym ogniu walk o nową Polskę, w niespokojnych latach 80. Po latach, dla kolegów „Jurka” ze środowiska muzycznego jasnym stało się skąd brała się jego brawura w ucieczce przed oddziałami ZOMO, jaką skuteczniał swoim kultowym, turystycznym VW (niemal dokładnie takim, jakim jeździł Scooby-Doo), kiedy starał się wkupić w ich łaski. Świadomość posiadania takich pleców nie była też z pewnością bez znaczenia, gdy po mniej przychylnym artykule w Gazecie Wyborczej (były takie czasy!) wparował do biurowca przy Czerskiej, aby zbesztać red. nac. Adama Michnika — czym sam się chwalił w swojej autobiografii. Ale nie tylko to — Owsiak zdawał sobie sprawę z roli, jaką ma do odegrania. Wiedział, że bez jego „Róbta co chceta”, Gazeta Wyborcza pozostanie zaledwie biuletynem informacyjnym pewnego środowiska. Szerzej niezauważonym, jak niezauważone pozostały przypadki studenta Michnika i cała inba z '68.

Nie sposób pozbyć się wrażenia, że WOŚP, to taki happy meal dodawany do Solidarności, którą karmiony, m.in. był mój ojciec. Po jednej papierowej rewolucji, nastąpiła kolejna, tym razem w wersji baby, nie wymagająca, aż takiego zaangażowania, pasująca do modelu utylitarnego życia, który z sobą niosła i stworzyła świat ogarniany przez dzisiejszych czterdziestolatków. Nie sposób się odciąć od owsiakowego dziedzictwa. W końcu w dużej mierze to ono nas ukształtowało. Przez lata trwania tego zamieszania uwolniło się ogrom pozytywnej energii i z pewnością zrobiono wiele dobrego. Tego nikt nam, ani „Jurkowi” nie zabierze. Ale niech już pokazuje te pieprzone księgi, bo wbrew pozorom formuła „Róbta, co chceta” nie sprawdza się w każdej dziedzinie życia, a już na pewno nie jeśli chodzi o finanse fundacji, której miliony Polaków uwierzyło do tego stopnia, że gotowi są bronić jej dobrego (?) imienia do ostatniej kropli krwi. Ostatniej kropli krwi hejtera.

### **Szymon Woźniak Igoronco**

Szymon Woźniak, znany także jako Igoronco, poznański bard, tekściarz, bloger, publicysta, trochę raper, a trochę chyba nie. Filozof z wykształcenia, futbolog z nałogu, gaduła z konieczności. Niepoprawny idealista i zgorzkniały cynik w jednym. Jego koncerty, grane do spółki z dj'em i producentem, Orskim, są mieszanką przepelnionego bassem elektronicznego seta, z poetyckim slamem. Debiutancki album poznańskiego twórcy został uznany przez Tygodnik Powszechny za jedno z najciekawszych wydarzeń w 2013 r. w polskiej muzyce alternatywnej. W 2016 wydał nowy materiał pt. Za długie, nie czytaj.

Strona www autora

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-01-2017 Ostatnia zmiana: 13-01-2017)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10080) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10080>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane



w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)